



W. J. G.

Przegląd polityczny

## Mnożące się komplikacje

Pod koniec 1954 r. wypadki zdają się układać pomyślnie dla Francji. W Zgromadzeniu Narodowym ratyfikacja wszystkich układów paryskich dotyczących Niemiec została uchwalona. W ministerstwie spraw zagranicznych podpisane zostały z przedstawicielami Viet Namu, Kambodży i Laosu umowy, zapewniające tym państwom nową gospodarczą samodzielność.

W wyniku rokowań, które trwały prawie cztery miesiące, trzy państwa indochińskie uzyskują zupełną niezależność w dysponowaniu swymi sprawami monetarnymi i ekonomicznymi. Korzystne dla nich formy współpracy finansowej z Francją zostają na czas najbliższy utrzymane. Wreszcie, rozmowy, prowadzone osobiście przez premiera Mendès-France z delegacją rządu w Tunisie, weszły, w dniach ostatnich właśnie, na tory rokujące owocność porozumień.

Gdybyśmy jednak, z tych kilku faktów dodatknych, chcieli uczynić punkt wyjścia dla rozważań oczekujących nas w 1955 r. zdarzeń — to obowiązek rzetelności oceny ostabił by bardzo znacznie nasz optymizm.

Przebieg głosowań w francuskim Zgromadzeniu narodowym miał swoją bestrzeżną wymowę. Układ dotyczący Saary został ratyfikowany 368 głosami przeciw 145. Zakończenie okupacji i przywrócenie suwerenności Niemiec Zachodnich — 472 głosami przeciw 154. Nowy statut okupacyjny aprobowano 517 głosami przeciw 100. Przystąpienie Niemiec do Wspólnoty obronnej atlantyckiej ratyfikowano zaledwie 289 głosami przeciw 251. Postanowienia o Europejskiej Unii Zachodniej i o kontroli zbrojeń przeszły jeszcze skromniejszą większością 287 głosów przeciw 260! W przetłumaczeniu na język potoczny można by to ująć, jako zgodę znacznej większości na normalizację sytuacji międzynarodowej Niemiec, przy wyraźnym nieufnym sfonsunku do dobrożenia Niemiec.

Z oświadczeń złożonych w dyskusji wynika, że tłumaczenie tej nieufności jedynie uczuciom podłożem niezadowolonych krzywd i niebezpieczeństw byłoby błędem. Dla szeregu francuskich polityków zarysowuje się jasno daleko idąca rozbieżność celów polityki niemieckiej i francuskiej, mającej zachodnią, wspólnotę obronną za punkt wyjścia. Podczas kiedy Francja chodzi o cel ściśle zachowawczy, o zabezpieczenie się w oparciu o solidarność Zachodu przed zmianą istniejącego stanu rzeczy i niewykluczoną agresją ze Wschodu, Niemcy przeciwnie uważają swoje współdziałanie z Zachodem w pomnożeniu jego sił zbrojnych za punkt wyjścia do zmian, za pierwszy krok do wyzwolenia Niemiec wschodnich z pod jarzma komunistycznego oraz do zjednoczenia terytorialnego Rzeszy. Różnice poglądów w tym zakresie wyraził może najdobitniej deputowany J. Soustelle, twierdząc paradoksalnie, że dobrożenie Niemiec zmienia charakter atlantyckiej wspólnoty obronnej, przekształcając ją z sojuszu obronnego w ofensywny, bo wśród państw Zachodu Niemcy jedynie dążą do zmiany istniejącego stanu rzeczy. Niektórzy mówcy posunęli swoją nieufność jeszcze dalej, nie wykluczali bowiem, że Niemcy wyszkają wzmocnienie swojej sytuacji międzynarodowej dla bezpośrednich, w odpowiedniej chwili, rokowań z Rosją Sowiecką.

Świeże miarodajne oświadczenia niemieckie mogą jedynie wzmocnić te wszystkie obawy. W swoim oświadczeniu noworocznym, przewodniczący izby niższej parlamentu w Bonn, dr Gerstenmaier stwierdził bez ogródek, że Niemcy wykorzystają odzyskanie suwerenności dla bardziej energicznej walki o swoje zjednoczenie. Może to nie być całkowicie przyjemne dla Zachodu, ale Niemcy nie pozostają bierne dopóty, dopóki Rzesza jest przedzie lona żelazną kurtyną. "Gdy układy paryskie wejdą w życie — powiedział dr Gerstenmaier — okres okupacji się

skończy. Zbierzemy wtedy wszystkie nasze siły i z wykorzystaniem odzyskanej swobody, aby z cierpliwym uporem i żelazną energią walczyć o zjednoczenie Niemiec". Potępił on kategorycznie pogląd, głoszony w prasie zachodniej, że utrzymanie na czas nieograniczony podziału Niemiec byłoby najdogodniejszym wyjściem zarówno dla wschodniego, jak i dla zachodniego bloku. Nie wykluczał natomiast wcale, że właśnie dzięki odzyskanej przez Niemcy zachodnie swobodzie inicjatywy politycznej mogłoby dojść do rokowań bezpośrednich ze Związkiem Sowieckim.

To ostatnie przypuszczenie słabo harmonizuje na razie z pokrzykami idącymi od strony komunistycznej. W Pradze ogłoszono zarys "bratniego" sojuszu wojskowego pomiędzy Polską, Czechosłowacją i Niemcami wschodnimi. W Berlinie Sowieci demonstrują pierwsze próbki nowej blokady. W noworocznym oświadczeniu, premier Malenkov twierdzi nadal, że ratyfikowanie układów paryskich uniemożliwi załatwienie sprawy Niemiec i zwiększy groźbę wojny.

Oświadczenia komunistyczne tego typu świat wolny nie bardzo już bierze na serio. Nie przyczyniają się one jednak do wy pogodzenia napiętej w tej chwili sytuacji międzynarodowej.

W obecny rok nowy wkraczamy pod znakiem mnożących się komplikacji.

W. J. G.

## PROBLEM NIEMIECKI

Dokończenie ze str. 1-ej. nak możemy przewidzieć, że współzawodnictwo między Zachodem i Moskwą w pozyskiwaniu sobie Niemiec zwiększy się. Jest również jasne, że Niemcy wykorzystają sposobność, a żeby uzyskać maximum korzyści, zwłaszcza jeżeli chodzi o ponowne zjednoczenie Rzeszy niemieckiej. Posiadanie własnych sił zbrojnych — które się szybko zwiększą — wpłynie na poważne ożywienie i wzmocnienie żądań niemieckich. A w końcu przyjdzie czas, gdy zachodnio-niemieckie państwo suwerenne otrzyma od mocarstw zachodnich wszystkie ustępstwa, które by mu można przyznać. Wtedy stanie się aktualna sprawa załatwienia z Moskwą przyszłości Niemiec Wschodnich. O tej sprawie będą decydować nie tylko mocarstwa zachodnie oraz Moskwa, lecz również przedstawiciele narodu niemieckiego.

W społeczeństwie niemieckim istnieją różne sprzeczne tendencje w sprawie przyszłości kraju. Nie mogą się one należycie skryształizować zanim Republika Związkowa nie odzyska pełnej suwerenności państwowej; aż do chwili obecnej bowiem okupacja wojskowa kępowała w znacznym stopniu rozwój swobodnej opinii publicznej.

Napewno wielu Niemców pragnie ściślejszej współpracy swego narodu z Zachodem. Na czele tej grupy stoi obecny kanclerz Adenauer, któremu Niemcy zawdzięczają wielkie polityczne, a

## CO SŁYCHAĆ W POLSCE

### ARESZTOWANIA "ŚWIĄTECZNE"

Boże Narodzenie (którego w Kraju nie wolno nazywać Bożym Narodzeniem) — przeszło pod znakiem braku zasadniczych produktów żywnościowych, zwłaszcza mięsa i masła. Mimo wielogodzinnego wystawiania w ogonkach, mało komu udało się w nie zaopatrzyć. Trudno było również o siodło.

Braki te były normalnym skutkiem "upaństwowionej" gospodarki. Reżym zwałł jednak winę na "kulaków i spekulantów" i "pocieszył" społeczeństwo komunikatem oznajmiającym, że "organ prokuratury i milicji obywatelskiej znacznie wzmogły działalność" w okresie świątecznym. Opublikowano długie listy aresztowanych chłopów. Natomiast o wiele ciszej było wokół t. zw. "przecieków", to znaczy znikania z magazynów uspołecznionych towarów, które w parę dni później sprzedawane były, po wystrubowanych cenach, na czarnym rynku. To bowiem robili nie chłopci, a partyjni komunisty.

### KARDYNAŁ WYSZYŃSKI W WARSZAWIE?

Według pewnych informacji, Ks. Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, został przewieziony z Lidzbaru, gdzie był więziony dotychczas, do Warszawy, ze względu na chorobę, wymagającą przeprowadzenia operacji chirurgicznej.

Z cyfr, podanych przez prasę komunistyczną, wynika niezbitcie, że olbrzy-

nia większość księży nie dała się wciągnąć w orbitę wpływów "katolików postępowych" i nie podpisała prozyzmowego oświadczenia, o którego "masowe" podpisanie katolicy "reżymowi" usilnie zabiegali, oczywiście na rozkaz władz warszawskich.

### REORGANIZACJA Z.M.P.

Dnia 28 stycznia ma się odbyć walny zjazd polskiego Komsomolu. Przygotowano już nowy statut, który, — rzecz jasna, zostanie "jednogłośnie" przyjęty.

Czyni on ze Zw. Młodzieży Polskiej część składową Frontu Narodowego i znacznie wyraźniej niż statut dotychczasowy podkreśla komunistyczny charakter organizacji. Czytamy m. in.:

"Z.M.P. wnosi swój wkład do walki o stałe umocnienie władzy ludowej".

"Pod przewodnictwem Z. M. P. młodzież bierze czynny udział w ogólnonarodowej walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, o socjalistyczną przebudowę wsi".

"W pracy swej Z. M. P. bierze udział z przodującą młodzieżą Związku Radzieckiego, z Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży — czołowego oddziału postępowej młodzieży świata".

"Z. M. P. walczy o uwolnienie umysłów młodzieży od przesądów i zabobonów, od poglądów obcych postępowi i nauce, szerzy wiedzę o pracach rozwoju przyrody i społeczeństwa, krzewi przeobrażające świat idee marksizmu-leninizmu".

"Z. M. P. jest towarzyszem walki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i uważa Partię za swego ideowego kierownika".

### PO NIELASCE RADKIEWICZA

Po odstąpieniu na boczny tor wszechpoteżnego do niedawna Radkiewicza i reorganizacji Bezpieki, polegającej na stworzeniu "Komitetu bezpieczeństwa publicznego" z Dworakowskim na czele i "ministerstwa spraw wewnętrznych", kierowanego przez Wichę — usunięci zostali i najbliżsi współpracownicy Radkiewicza: Miętkowski, Romkowski i Świetlik. Z dawnych matadorów Bezpieki pozostał na stanowisku jeden tylko Antosiewicz, cieszący się opinią człowieka pozbawionego wszelkich skrupułów. Dworakowski i Wicha uchodzą za nieudolne i bezwolne marionetki w ręku Bieruta.

### ZNALEZLI WINNYCH!

Jak wiadomo, zawsze winien jest ktoś inny, a nigdy — komuniści. Typowym produktem gospodarki komunistycznej jest masowe "brakoróbstwo". Czytamy w "Trybunie Ludu": "Głęboka troską napawa nas fakt, że do rąk odbiorcy trafia wciąż jeszcze tyle złych wyrobów. Powoduje to kolosalne straty, utrudnia wykonanie planów produkcyjnych, godzi w zasadniczy cel socjalistycznej gospodarki". A dalej: "Walka o jakość bynajmniej nie rozgorzała na dobre. W zbyt wielu gałęziach przemysłu obserwujemy poprawę wysoce niedostateczną (np. aparaty elektryczne, tkaniny wełniane); w wielu nie widzimy żadnej poprawy (np. w przemyśle obuwniczym, w nawozach sztucznych), a są i takie produkty, których jakość się pogarsza.

Tu dochodzimy do sedna sprawy: "Jakże inżynierowie, technicy, naukowcy mogą się godzić z takim stanem rzeczy? Od inżynierów, techników i naukowców mamy prawo oczekiwać, by szukali wciąż nowych dróg, prowadzących do podniesienia jakości wyrobów".

I małe pogrożka: "Niedbały stosunek do spraw jakości towarów towarzyszy Bierut nazwał wręcz karygodną i antypartyjną praktyką. O tym musi w każdym momencie codziennej pracy pamiętać personel inżynieryjno-techniczny".

### ODCHODZA...

W Krakowie zmarł sędziwy — bo aż sto lat sobie liczący — nestor sceny polskiej, znakomity aktor Ludwik Sosnowski-Solski, któremu ostatni hołd złożyły nieprzebrane tłumy. Pochowany on został na Skałce.

W Warszawie zgasa słynna powieściopisarka Zofia Nałkowska. J.

wadzenie ogólnego systemu bezpieczeństwa Europy — oczywiście po linii planów sowieckich — otworzyła w tej sprawie nowy rozdział.

W rzeczywistości, Moskwa nie liczyła się z tym, a żeby jej nowe propozycje mogły być przyjęte przez mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza przez Stany Zjednoczone. Spodziewała się jednak wywołać zamieszanie w niemieckiej opinii publicznej i spowodować wrażenie, że odrzucenie noty sowieckiej przez demokracje zachodnie wskazuje na zamiar dalszego utrzymania obecnego podziału Niemiec.

Teraz pilka znajduje się w rękach Zachodu. Zachód musi: 1) zdyskredytować oszukane metody Moskwy i 2), co ważniejsze, musi w pełni i przekonująco okazać zgodne i solidarne stanowisko całego świata zachodniego.

Dr Karol RIPA (Chicago).

## Propaganda sowiecka w Wielkiej Brytanii

Dokończenie ze str. 1-ej. di" z blokiem sowieckim, i zwrócić całą energię raczej na rozwój pełnych i zdrowych stosunków z krajami niekomunistycznymi, starając się wytworzyć obustronne zaufanie".

W międzyczasie jednak sprawy przy bierają całkiem inny obrót.

### POKOJOWA KO-EGZYSTENCJA

Rząd brytyjski oznajmił, że ratyfikacja układów w Paryżu i Londynie nie powstrzyma w najmniejszym stopniu wysiłków polityki brytyjskiej, a żeby zacząć rozmowy z Moskwą i omówić środki i sposoby ustanowienia "pokoju ko-egzystencji". Kierowni ce koła Zachodu nie doceniają pełnych rozmiarów oporu sowieckiego wobec ponownego uzbrojenia Niemiec oraz znaczenia ratyfikacji odnosnych układów dla dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Szerzy się przekonanie — całkowicie fałszywe — że ostatnie posunięcia sowieckie mają charakter czysto taktyczny. To przekonanie poddaje Sir Winston Churchill amerykańskim przywódcom politycznym. Prezydent Eisenhower wydaje się ulegać stałemu naciskowi Londynu. Osłabiło to tylko pozycję Zachodu i nie przyniesie pozytywnych wyników. Koniecznym nakazem chwili jest, a żeby Zachód zarzucił te wszystkie niebezpieczne tendencje.

Przywódcy polityczni wyciągają mało doświadczenia z przeszłości. Przy końcu II wojny światowej pokojowa ko-egzystencja między Zachodem demokratycznym i Rosją Sowiecką była szeroko propagowana. Gdy dr Benes, ówczesny prezydent Republiki czechosłowackiej, miał opuścić Londyn, w się udać do Pragi — via Moskwa, — ostrzeżono go przed skutkami takiego posunięcia. Odpowiedział, że wierzy w pokojowe współistnienie z Sowieciami. Skoro tylko zmieniła się sytuacja, Moskwa obaliła w brutalny sposób rząd demokratyczny w Pradze przez swoich tamtejszych agentów. Benes umarł rozczarowany. Wielu o tym zapominało. Można by przytoczyć dużo podobnych przykładów.

Polityka wzmocnienia siły militar-

## „Wolne i demokratyczne” wybory na pełnym morzu

Dokończenie ze str. 1-ej. nas gęsiego przed mesą: marynarze wchodzili jeden po drugim. W miesiąc, udekorowanej chorągiewkami, godłem i portretami, stał na środku stół, a na nim urna. Za stołem siedzieli politycy ze wszystkich stłatków będących na polowach na kanale La Manche oraz sekretarz partyjny z bazy. Kilku ludzi z załogi „Poluxa” stało obok; od czasu do czasu rzucali wzrok w naszym kierunku, nie mówiąc nic. Oglądałem się dookoła i nie widziałem żadnej skrytki ani kurtyny.

W pewnej chwili zawołali mnie do stołu. Politrak odnotował moje nazwisko, podał mi dwie listy i pozwolił nawet do nich zajrzeć. Następnie kazał mi listy zwinąć i wrzucić do urny.

— Czy widział pan znajome nazwiska na listach? Jak było z tym skreślaniem i dopisywaniem nazwisk?

— Z kandydatów nikogo nie znałem, a o żadnym skreślaniu nie było mowy. Gdyby ktoś wycięgał, na oczach wszystkich, ołówkę z kieszki, byłby uznany za wroga „Polski Ludowej”. Nikt z kolegów na to się nie odważył. Rozmawialiśmy o tym wszystkim między nami, ale potem, jak nie było politruka. Listy były wystawione przez „Front Narodowy” (komunistyczny — przy pisek mój). Nawet wstrzymanie się od głosowania nie było możliwe.

— No, ale przynajmniej mieliście dzień wolny.

— Złudzenie, panie redaktorze, i „demokratyczno-ludowa” fala morganana. Po odgłosowaniu wróciliśmy zaraz na „Orion” — wprost do roboty. Z obiecani politruka były nie i nawet nikt z nas nie protestował. Wiadomo, o nieszczerście nie trudno.

— A to wyjątkowi dranie. Jak nam nam opowiadał, z powodu niezawijania do portów brak było słodkiej wody i nie myśliście się przez dwa tygodnie. Nawet w niedzielę, w dniu „wyborów”, nie dano nam wypocząć.

— Bo ciemiężyciele narodu muszą wyrabiać normy i plany.

— Narzucone przez Moskwę — do dałem na zakończenie.

Tak wyglądały według opowiadania E. Wawrzyszkiwicza „wolne” wybory do Rad Narodowych P. R. L. Na pełnym morzu, Lille, 25 grudnia 1954.

Ryszard CHOŁDZIŃSKI.

## Wiadomości wojskowe

**CHINY.** — Działania wojenne chwilowo ucichły. Obie strony — Chiny na rodowe i komunistyczne, korzystają z przerwy by wzmocnić swe siły. W najbliższym czasie garnizon wojsk narodowych na wyspach Taccen otrzyma amerykańskie działa dalekosiężne, które pozwolą mu zmusić do milczenia artylerię komunistyczną, posiadającą działa rosyjskie o nośności 16 km.

**SOVIETY.** — Niemiecki specjalista od pocisków rakietowych, gen. Dornberger, oświadczył, że Rosja jest w posiadaniu specjalnego pocisku rakietowego, który może być wystrzelony w pełnym morzu po przyholowaniu go przez łódź podwodną i kierowany następnie drogą radiową. Ma on zasięg 450 km a celność jego można określić na 500 m. Posiadanie przez Sowiety tej broni pozwoliłoby im ostrzeliwać miasta amerykańskie.

Jak podawaliśmy w jednym z ostatnich numerów, Amerykanie i Brytyjczycy są już w trakcie budowy okrętu podwodnego, mogącego wypuszczać pociski rakietowe wprost z pod wody.

**SZWAJCARIA.** — Parlament szwajcarski odrzucił projekt zakupu dla armii szwajcarskiej 100 ciężkich czoł-

gów brytyjskich typu "Centurion". Posłowie są zdania, że w epoce atomowej czołgi się Szwajcarom nie przydadzą, należy natomiast wzmocnić obronę przeciwlotniczą.

**STANY ZJEDNOCZONE.** — Pewne zaniepokojenie wywołała wiadomość, że rząd USA zamierza w 1955 roku nieco zredukować stan liczebny sił zbrojnych. W dodatku, powody, podane przez ministra obrony Wilsona i sekretarza stanu Dullesa nie są se same: podczas gdy jeden powoływał się na "zmniejszenie niebezpieczeństwa wojny", drugi jako wytłumaczenie po dawał zmiany, wywołane przez wejście w grę broni atomowej. Opinia publiczna domaga się od prezydenta Eisenhowera wyjaśnienia tego nieporozumienia.

**FRANCJA.** — Plan reorganizacji obrony narodowej Francji, o którym pisaliśmy przed paru tygodniami, zbliża się do stadium realizacji. Ostatnio odbyła się na ten temat konferencja pomiędzy premierem Mendès-France a ministrem Temple. Postanowiono zreorganizować również Szty Sekretariat Obrony Narodowej, którego personel będzie "przesiany przez sitko", a kompetencje ściśle określone.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę”? Nie zwlekaj! — Uczyn to dzisiaj!

A.P.S.

# TWÓRCZOŚĆ POETYCKA JANA LECHONIA

# Dziennikarze polscy protestują

B.D.I.C.

Dokończenie ze str. 1-ej  
miokrotnie w dwunastu wierszach zamknął wyznanie swych "siedmiu grzechów głównych". Nie podobna przypuścić, by nie pamiętał straszliwej spowiedzi Jana Kasprowicza, tak głośno wyznanej w potężnych "Hymnach". Jakżeż zdecydowanie Lechoń w swej spowiedzi tamtym romantycznym, rozdzierającym okrzykiem duszy się przeciwstawił! On, człowiek nowy, i podobno grzeszny, nie kaja się bynajmniej jak tamten chłop-poeta, ale, jak na klasyka przystało, zimnym ryłcem cynicznie sztychuje swe wyznania "w piekielnej śpiączce rozkoszy siedmiu grzechów głównych. I patrzy w owe grzechy—milczące jak stawy." Szczęść tego wyznania uderza kontrastem postawy grzesznika-Lechonia wobec postawy leżącego w prochu przed Bogiem grzesznika-Kasprowicza.

Nie było przecież definitywne to wyrwanie się Lechonia z zakłętego koła Polski. Po latach przyszło Lechoniowi włączyć "po Bekwarku lutnie" i wyznać: "myślałem że zapomnę. Pamiętam na nowo".

I oto — Józef Conrad, Cyprian Norwid, pukiel włosów na czaszce Słowackiego dobytej z francuskiego cmentarza, aby spoczęła pomiędzy królami na wawelskim wzgórzu, i Grób Agamemnona — zawierają w zaklętym kole czaru wraz z żywą Warszawą i żywym i nieśmiertelnym prezydentem Starzyńskim. Bo gdy poeta, samotnie siedzący na szczycie swej poetyckiej drabiny, znalazł się na wygnaniu, pod sufitem obcego nieba — dniami i nocą towarzyszą mu polskie mary, polskie widma i duchy, od których szepcótów i twarzy już się nigdy nie wyzwoili. Już nie okrzyki Herostratesa, ale serdeczne, pełne bolesnego ukochania i gorzkiej tęsknoty proste słowa w rytm się mu będą składać niemyślnie. Nie zażyty się teraz poeta, że szuka pocieszenia nawet w tak już ogranej "arii z kurantami" ze "Strasznego Dworu". Przyna się, owszem, że wzruszeniem, o ileż głębszym niż wzruszenie Tadeusza, gdy ze szkół wrócił do Soplicowa:

"Wszystkie słowa podniosłe, które znał ze szkoły,  
Muzyka starych pieśni, wolności anioły,  
Książę Józef na koniu, wiszący nad biurkiem,  
I olbrzymi Batory w malej czapce z piórkami,  
I młodzieniec z Grotgera, co zęga swą miłą,  
Pocztówka z Białym Orłem — wszystko to ożyło..."

A do nich przybijają dziś nowe relikwie, jakże drogie, przez lzy oglądane: kamień zwyczajny z warszawskiego bruku, czapka gazeciarza, i znów Starzyński, na tle husarskich skrzydeł, ale zwyczajny bohater obowiązku, po prostu "pan niski w czarnym melniku"... A "nad wzięcia mur grubo i wieże

"Generała Kleeberga podniesiona głowa,  
I słyszysz — (czyś mógł myśleć?) — również piękne słowa,  
Jak tamte, które kiedyś umilkły w Elsterze..."

Tak to hardy Herostrates z dni młodości przemawia dzisiaj do nas jak Lirnik Mazowiecki i jak zawiadki wagał-pułkownik Or-Ot, zdumiewając nas jednością tak prostego słowa, jak te najdroższe rymy Pana Tadeusza, Owszem, — tak samo gramatyczne to rymy, jak tamte. Nie stroni od nich Lechoń, jak gdyby w ich genialnej prostocie i idealnej harmonii dawał lekcję całemu tłumowi dzisiejszych poetów, z małpim uporem rozdeptujących piękny klasyczny rym w niechlujne dysonanse.

Nie wstydił się Lechoń prostej, jak szata Lilli Wenedy, formy dla swych wiernych Polsce myśli. A myśli te żywią się w tęsknocie i głodzie duszy najczystszy życiem dawniej i dzisiejszej kultury polskiej. Kogoż bo nie uderzy u Lechonia jego żywy związek z literacką kulturą naszą? Zdradza on niepełny krok ten związek miłośnie wspomnianymi przezeń imionami: to Ełoe, to Konrad, to znów współczesny Boy-Zeleński staje "bardzo zawstydzony, trzymając pióro w jednym, palnę w drugim ręku".

Wśród dźwięków Chopinowskiego Nokturnu jawia mu się Goplana, Ałina i Ballardyna. I Książnin, obłąkana po ojczyzny stracie... I w polskim Ilionie "dobry Priam, którego syn w wrześnie zginął", a który przecież wie, że "Kassandra się myli". Stając w zadumie nad kantorkiem Gustawa, słyszy poeta śpiew skowronka z Zela-zowej Woli, a za chwilę widzi się, na Mokotowskiej 15, ze Stasiem Balińskim: "obaj siedmioletni". To znów przyzywa, jak Guślarz, Piusduskiego "Wielką Osobę", wierząc, a może świadomie ludząc się, że "my w nie-szczęściu idziemy za Tobą, ażeby znowu czynić rzeczy niemożliwe"... I zjawia mu się Reytan ze swym tragicznym okrzykiem: "Nie pozwalam!" I Pan Twardowski, a za nim Jan Matejko, malujący dziś Starzyńskiego na murach Warszawy, i zmęczony w Paryżu Mickiewicz, który usnąwszy, zawsze śni o Maryli. A wśród tych wizji słyszy poeta "piosenkę starą, wojsku polskiemu tak miłą" i wierszy — znów contra spem — wraz z polskim żołnierzem, że

"przejdą, przejdą Tyber i Wisłę i Wartę!"

Alę gdy zajdzie na cmentarz na Monte Cassino, czuje że naszym poległym nad laur Kapitolu milsze byłoby "nasze drzewa, co szumią jak po darte zwycięskie sztandary". A jeśli w swej niedwuznacznej nadziei wierzy w zmartwychwstanie, to dlatego, że "im cud jest bardziej trudny, tym bardziej prawdziwy". To też już widzi oczyma utęsknionej duszy jak "dziś pod gwiazdami jakieś cienie po polach, po mieście się snują i wśród placu padają. I ziemię caują". A dzieje się to i w Krakowie, i w Warszawie, i wszędzie nad Wisłą, gdzie nad jej falami dzwoni Zygmunta donoszące woła: "bądźcie tamci — to was nie zapomnę". Ten dzwoni wieków, tak jak witał Piusduskiego, budząc ospałych, tak dziś zda się wzywać poetę, by opiewał "tysiąc lat krwi i postu i tej ziemi chwały, i marzenia poetów, mogiły żołnierzy".

Czyż trzeba zapewniać, że ośmięczyłby się ten krytyk, który by tu szukał wszędzie "wpływołogii"? Wszystko to bowiem to nie żadne pastisze, nie naśladowiotwa, lecz dowód, że Lechoń oddycha wprost tą całą tysiącletnią kulturą polską.

Janusz LASKOWSKI

# ŻNIWO NIENAWIŚCI

W Port-Saidzie zapanowało powszechne zdziwienie, kiedy piękny i nowy statek francuski „Georges-Philippa” stanął zamiast w porcie — na redzie, a wśród otaczających go kutrów i barek znalazł się również ścigacz policyjny. Dostawcy i kupcy byli tym bardziej zdziwieni, że statek nie zabrał żadnych towarów, w biurach podróży zaś prosono wszystkich pasażerów, którzy już kupili karty okretowe, chcąc odbyć podróż na Daleki Wschód nowym statkiem francuskim, — aby wstrzymali się do następnego statku, pozwalając „Georges-Philippa” odejść z pustymi kabinami lukusowymi.

Powodem tych zarządzeń były dwie zagadkowe wiadomości. Komendant statku został poinformowany, że na pokładzie „Georges-Philippa” znajdują się sześciu komunistów, a równocześnie policja i celnicy w Port-Saidzie otrzymali wiadomości, że jeszcze przed odejściem statku z Marsylii w bagażach dostała się do luków maszynowa piekielna o wielkiej mocy.

Ponieważ „Georges-Philippa” przewoził do Indochin m. in. niewielką jednostkę wojska, przeto komendant statku mógł należeć do obaw, że wszystkie przejścia i dość dokładnie zrewidować luki.

Nie znaleziono w nich niczego, co mogło by wzbudzić jakiegokolwiek podejrzenia.

Tymczasem zaś na wybrzeżu policja znalazła wśród bagażu, jakie miały być w Port-Saidzie załadowane na statek, — bombę o dostatecznie wielkiej mocy, aby mogła wysadzić w powietrze nowy statek francuski, będący chlubą „Messageries Maritimes”. Sprawa zdawała się więc więcej niż zagadkowa.

„Georges-Philippa” został spuszczony na wodę w stoczni St. Nazaire w dniu 6-tym listopada 1930 roku. Był to piękny statek pasażerski o długości 173 metrów. Potężne motory o sile 5.600 koni mogły mu pozwolić na rozwijanie szybkości około 20-tu węzłów. Statek zabierał zasadniczo niebyleż wielu, bo tylko 1077 podróźnych, ale miał pewne inne właściwości, które czyniły zeń wielką jednostkę pasażerską. A mianowicie na wypadek wojny „Georges-Philippa” mógł być błyskawicznie przerobiony na krążownik pomocniczy...

Właśnie dlatego wpadł on w oko komunistom.

12-go stycznia 1931 roku „Georges-Philippa” wyszedł w morze, mając na pokładzie członków komisji, którzy obserwowali tę pierwszą próbę. Tak się dziwnie złożyło, że wracając do St. Nazaire statek wpadł na molo. Awaria ta spowodowała długie naprawy i poważnie opóźniła ostateczne oddanie statku do dyspozycji podróźnych.

Swoją podróż dziewczę „Georges-Philippa” miał rozpocząć dopiero w pierwszych dniach marca 1932 roku. Rejs prowadził z Marsylii przez Kanał Suezki na Cejlon, a stamtąd do Indochin, Chin i Japonii.

Na krótko przed wyjściem statku z Marsylii policja francuska została poinformowana o spisku komunistycznym i o zamiarze zniszczenia statku, gdyż miał on rzekomo przewozić broń do Japonii. Tak przynajmniej mówili pomiędzy sobą komuniści.

Wobec tych niepokojących wiadomości komendant statku zarządził codzienne ćwiczenia, aby każdy z pasażerów dokładnie poznał swoje miejsce w łodzi ratunkowej, gdyby zajęć miała — broń Boże — potrzeba opuszczenia statku.

Kiedy w Port-Saidzie wykryto bombę na wybrzeżu i kiedy wielokrotnie sprawdzono luki statku, wydawało się, że już nic mu nie grozi. Tym bardziej zaś, że „Georges-Philippa”

Co więcej, dawny sceptyk, niegdyś zimno rozważający swe grzechy bez cienia skruchy, dziś modlił się to do królem Janem Kazimierzem, to znów z każdym prostaczkiem do Matki Boskiej Częstochowskiej i wyznaje otwarcie:

"Wiem, Panie, że każdego żołnierza Ci trzeba,  
I dlatego w tej chwili staję z Twojej strony"  
I prosi Boga! "weź mnie do Twych szeregów"...

Tak to nie Ewangelia, ale nieszczęście Polski i nasza gorzka dola wygnania, którą Lechoń z nami podziela, ukorzyły poetę przez Bogiem. Dziś w nim nie znajdziesz ani śladu Herostratesa. Polska urzekła go na wieki. Stał się wiernym jej piewca. Nie używając żadnych górnych słów, podaje Polakom, i tu, i tam, i wszędzie, cudowny nektar, który nas leczy i gasi, choć na chwilę, nasze palące pragnienie... Tego cudu dokonało w nim Polski i nasze nieszczęście. I to nam czyni Jana Lechonia tak powszechnie zrozumiałym i tak nam dobrą bliskim.

Paryż.  
Józef Andrzej TESLAR.

Obiadujący w dniu 18 grudnia ub.r. w Londynie pod przewodnictwem prof. Stanisława Strońskiego Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P. uchwalił jednomyślnie — po referacie red. Ryszarda Piestrzyńskiego — następującą rezolucję:

"Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P. składa hołd kolegom-dziennikarzom w Kraju, którzy wierni idei wolności padli pod rządami komunistycznymi ofiarą prześladowań i terroru.

Walny Zjazd stwierdza, że wolna prasa przestała istnieć na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Wydawana w Polsce prasa w języku polskim nie tylko nie wyraża opinii społeczeństwa, lecz służy bez wyjątku narzucaniu narodowi poglądów, sprzecznych z jego przekonaniami i godzących w jego żywotne interesy. Prasa ta jest narzędziem obcego, totalitarnego i niewolniczego systemu.

Walny Zjazd zakłada przeciw temu stanowi rzeczy uroczysty protest. Pozbawienie Polski prasy wolnej oznacza cyniczne pogwałcenie Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych jak i Karty Praw Człowieka.

Walny Zjazd zwraca się do Zarządu

Głównego z wezwaniem, by z okazji 10-iej rocznicy podpisania układów jałtańskich rozesłał do czynników międzynarodowych memoriał, który zobrazowałby położenie, w jakim znalazła się prasa i wolne dziennikarstwo w Polsce".

Na tegorocznym zjeździe, który był licznie obelany, powitano owacyjnie dr Zygmunta Nowakowskiego, któremu Związek Dziennikarzy R. P. nadał godność Seniora Związku, Dr Nowakowski był przez długie lata prezesem Związku Dziennikarzy, a w najbliższych miesiącach obchodzi jubileusz swej pracy pisarskiej i artystycznej.

Zjazd zgłosił również długotrwałą ować Antoniemu Bogusławskiemu, któremu w roku poprzednim nadano godność Seniora, a który ze względu na chorobę nie mógł być na zesłorocznym zjeździe.

Zjazd wybrał następujące nowe władze. Prezesem został (po raz ósmy) red. Bolesław Wierzbiański. W skład Wydziału Wykonawczego weszli pp.: A. Bregman, J. Czaharski, P. Heciak, T. Horko, Z. Jordan, Z. Kotkowski, S. Lis, R. Piestrzyński, Z. Raciński, L. Rubel, Z. Stermiński, R. Zakrzewski, D. Zarnowski.

Wybrano również Komisję Rewizyjną z przewodniczącym p. A. Dargasem na czele oraz Sąd Koleżeński, który ukonstytuował się wybierając przewodniczącym p. M. Obarskiego.

W najbliższym czasie odbędzie się zebranie konstytuujące nowo wybranych władz Związku.

## LISTY DO REDAKCJI

"JESTEM POD WRAŻENIEM PODNOSZENIA SIĘ POZIOMU PISMA I BOGACTWA JEGO TREŚCI".

Szanowni Koledzy,  
Pozwalam sobie złożyć bardzo serdeczne życzenia "Syrenie" i pogratulować rozwoju tygodnika w ubiegłym roku. Przeglądałem komplet rocznika, jestem pod wrażeniem podnoszenia się poziomu pisma i bogactwa jego treści. Wasz Dodatek Literacko-Naukowy to rzecz o wartości nieprzemijającej, drogocenna pozycja w dorobku naukowym i pisarskim naszej Emigracji; należy się za niego wdzięczność inicjatorom i gronu redakcyjnemu.

A wszystkim Wam "Szczęść Boże" w nowym roku i powodzenia w Waszych pracach.

Z uściskiem dłoni  
M. KUKIEL.

Londyn.

"WIERZYMY, ZE "SYRENA" BĘDZIE CZUWAĆ..."

Wielce Szanowny

Panie Redaktorze,  
Pozwalam sobie przesłać Panu Redaktorowi jak również wszystkim współpracownikom naszego pisma, którym jesy "Syrena", najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Mamy nadzieję, że rok ten zakończy spory emigracyjny, zrealizuje Akt Zjednoczenia i zbliży nas do celu, który stoi przed nami. Wierzymy, że "Syrena" czuwać będzie nadal nad każdym przejawem słabości i zaszczepiać otuchę wśród nas wszystkich.

Za Zarząd S.P.K. Oddział "Szwajcaria":  
Aleksander WASUNG, prezes Oddz.  
Janina Firla, sekretarz.

TRZEBA OGŁOSIĆ W PRASIE FRANCUSKIEJ

Szanowny Panie Redaktorze,  
Z wielką radością czytałem "Syrenę" z 25 grudnia 1954. Dłuższy czas zatrzymałem się przy artykule p. t. "Żołnierz polski spod Somo-Siery", a reprodukcja litografii przedstawiającej udział Polaków w tej bitwie bardzo przemówiła do duszy, znam ją bowiem z moich lat dziecińczych.

Dobrze byłoby, gdyby Pan Redaktor zechciał ogłosić ten artykuł w prasie francuskiej; przypomniaby on francuskiemu czytelnikowi nasz udział w walkach, prowadzonych przez Francję.

Z głębokim szacunkiem  
J. RZEDZICKI.

# "Sowiecki podbój Europy"

Wybitny znawca sowieckich spraw, Stefan Lochtin, wydał ostatnio w Londynie, nakładem SPK, broszurę pt. "The Soviet Conquest in Central and Eastern Europe".

W ostatnich czasach coraz rzadziej zdarza się, że wydajemy cokolwiek w językach dostępnych dla naszych przyjaciół zachodnich. Dlatego też sądzić, że dobrze się stało, iż będą oni mogli — jeżeli zechcą — przeczytać wywody Lochtina. Są one dostatecznie jasne, aby ludzie Zachodu mogli je zrozumieć. Rzecz jasna, że jedynie pod tym warunkiem, jeżeli zrozumieć zechcą.

Stefan Lochtin przedstawia na wstępie podkład polityki sowieckiej. Tutaj autor na czoło wysuwa sprawę „jedynowładztwa” wspólnego dla carskiej i stalinowskiej Rosji, aby następnie przejść do dróg rosyjskiego imperializmu. Drogi te są nam aż za dobrze znane. Powiedzmy jednak, że jeśli Stalin nie zmienił ich kierunku, to pewno same drogi przedłużą i pokażą ilość kilometrów; zaprowadzą one wojska sowieckie aż do Berlina.

Autor poświęca cały rozdział „mentalności sowieckiej”. Wydaje mi się, że to jest próżny trud, albowiem czytelnik zachodni mentalności tej nie zrozumie nigdy, jeżeli nie przeżył chociaż kilku dni w otoczeniu sowieckim. Ażeby tę mentalność zrozumieć — trzeba mieć dokładny rozkład zajęć codziennych obywatela sowieckiego od dzieciństwa — powiedzmy aż do pełnoletności. Wówczas można będzie zrozumieć spustoszenie, wywołane stałym zakłamywaniem wszystkich objawów życia.

Natomiast jasne dla każdego — nawet dla czytelnika Zachodu — muszą być wszystkie rozdziały o sowietyzacji życia w krajach okupowanych. Tutaj autor zadał sobie sporo trudu, aby przedstawić proces sowietyzacji na kilku polach równocześnie. Tak jest istotnie: — sowietyzacja dotyczy nie tylko handlu lub sztuki, ale odbywa się równocześnie na wszystkich polach życia.

Dobrze, bardzo dobrze się stało, że Autor nie zapomniał o jednym z podstawowych faktów codzienności so-

wieckiej: — propagandzie przeciw Zachodowi. Szkoda, że w tej dziedzinie nie można zestawiać wyników. Obawiam się, że wobec zmienności stosunku Zachodu do Sowietów propaganda ta mogła dać znacznie większe rezultaty niż się tu spodziewamy. Przede wszystkim zaś w Polsce, która świądomie i podświadomie ma do swoich zachodnich sojuszników żal. I trzeba przyznać, że w wielu wypadkach uzasadniony.

Jeśli już jednak o żalu mówimy, to nie chciałbym, aby Autor dobrej broszury miał do mnie żal, że na jej kanwie snuję własne rozważania, zamiast napisać recenzję. Toteż skończymy stwierdzeniem prawdy: — broszura jest dobra i pożyteczna. A wobec całego szeregu statystyk, które przeważnie najłatwiej ulatniają się z pamięci, — może być cennym materiałem argumentacyjnym dla tych wszystkich, którzy chcą pisać, czy chociażby tylko zrozumieć przemiany, narzucone przez Sowiety krajom podbitym w Europie Środkowej i Wschodniej.

JAL.

## Akcja gwiazdkowa Wartowników

Nie ulega wątpliwości, że Polskie Oddziały Wartownicze, stacjonujące we Francji, wspierają dziś materialnie wszystko prawie, co poparcia godne (choć czynią to w sposób sycy i skromny) — latając niejedną dziurę, lecząc bóle — czy wywołując tu i tam uśmiech wdzięczności...

Jedną z takich akcji dobroczynnych jest tradycyjne już obdarowanie sieroć polskich Okręgu paryskiego w okresie świąt Bożego Narodzenia. Podobnie jak w latach poprzednich, tak i tym razem zjechała w dniach 19—21 grudnia ub. r. wielkim amerykańskim autobusem, 25-osobowa delegacja pod przewodnictwem ks. kpt. I. Siwca oraz por. St. Witkowskiego z 6953 Lbr Svc Cen (St. Jean d'Angely); delegacja reprezentowała wszystkie kompanie, wchodzące w skład 6953 LSCenter.

Wartownicy przywieźli do Paryża prócz okrągłej sumy 600 tys. fr. zebranych z dobroczynnych datków — również i moc słodyczy.

Pierwszym przystankiem był sierociniec św. Kazimierza, gdzie ofiarodawców oczekiwała Przełożona Zakładu, Matka Walewska, wśród rozentuzjuszonych dzieci. Uroczystość rozpoczęła Msza św. śpiew polskich dzieci, usłyszany przez wielu, po tyłu — tyłu latach, na niejednej twarzy wartowniczej wywołał łzy... Piomienne kazanie okolicznościowe ks. Siwca pozostawiło niezafarte wrażenie.

Po Mszy św. działwa zakładu oraz polskie sieroty z sierocinca w Asnières, zgromadziły się w jednej z sal, gdzie nastąpiło przekazanie pieniędzy Matce Przełożonej, a dzieciom — smakołyków. Podczas śniadania przemówił, dziękując wartownikom za pamięć o najbardziej potrzebujących, czcigodny ks. Siwca, duszpasterz zakładu.

Wartownicy z kolei spieszą do kościoła polskiego, gdzie po Mszy św., kapral Rybak wręcza ks. szambelanowi Gałęzowskiemu kopertę z pokazań sumą. I tutaj, czcigodnemu odbiorcy brak słów wdzięczności. W godzinach popołudniowych, ostatni etap ofiarodawców: Małe Seminarium Duchowne. Tam oczekuje już ks. prałat Banaszak ze swymi podopiecznymi, dla których również przywieziono piękna

sumę pieniędzy a Kompania 4088 zdobyła się na specjalny dar, dostarczając młodym klerykom sprzęt sportowy.

Oddziałom Wartowniczym, a przede wszystkim Centrom 6953 St. Jean d'Angely (Charente Maritime), należą się gorące słowa uznania tym bardziej — że na zebraną sumę złożył się wcale wysoki procent poborów miesięcznych każdego wartownika.

Szczególne podziękowanie należy się niezmiernie wdzięcznym inicjatorom pięknej akcji — księżom kapelanom Fr. Filipowi i Ign. Siwcowi, oraz protektorowi całej imprezy — dowódcy 6953 Lbr Svc Cen — p. pik. M. Gruenbergowi, bez którego pomocy akcja zakrojona na tak wielką skalę udać by się nie mogła.

Oddziały wreszcie ze swej strony czują się wielce zobowiązane niestrudzonemu kpt. St. Domańskiemu z SPK Paryż, który nigdy nie szczędzi przybywającym nad Sekwanę wartownikom czasu i dobrych rad. J. R.

## GWIAZDKA W LE CREUSOT

Staraniem K. T. M. została zorganizowana w Le Creusot gwiazdka dla polskiej kolonii. Otwierając uroczystość, prezes K. T. M. p. Gierczak powitał pp. Jurasów, Dąbrowskich, przybyłych prezesów organizacji i wszystkich zebranych, składając życzenia świąteczne i podkreślając pracę polskiej emigracji, prowadzoną z myślą o uciemiężonym kraju.

Następnie dzieci — pod kierownictwem p. Gierczakowej — odegrały jasełkę p. t. "Wschodzi Gwiazdka" oraz sztukę "Zaczarowany pokój lalek"; zabawny mały Wojtek odczarował pokój, a lalki — tańcami — oczarowały widzów.

Dzieci jednak z niecierpliwością oczekiwały przybycia św. Mikołaja, który się wreszcie zjawił: wiele miał pracy, by obdarować 180 dzieci i 36 starców. Był to wynik końcowy przeprowadzonej w kolonii zbiórki na gwiazdkę.

Uroczystość zakończono wieczorkiem towarzyskim. Dziełom się opłatkami, kolędy, improwizowane występy, ogólny przemysł nastrój pozostawił niezafarte wrażenie. Toteż czas mijał szybko.

## Opłatek u Inżynierów i Studentów

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników oraz Stowarzyszenie Studentów Polskich zapraszają Polonię paryską na wspólny tradycyjny "opłatek", który odbędzie się dn. 15 b. m. o g. 18-ej w salach "Musée Social", 5, rue Las Cases, Paris 7 (metro Solferino).

W programie przewidziane są kolędy w wykonaniu Chóru Akademickiego pod batutą prof. Rygiela oraz różne atrakcje.

Bufet bezpłatny.

## RADA NACZELNA A. K.

Dnia 11 grudnia 1954 r. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Koła A. K. Posiedzeniu przewodniczył wiceprezes Rady St. Juszcakiewicz pod nieobecność Przewodniczącego Rady gen. T. Bór-Komorowskiego, przebywającego w Stanach Zjednoczonych.

W imieniu Prezydium Rady sprawozdanie złożył sekretarz Fr. Miszczyk.

## GWIAZDKA W LE CREUSOT

ny przemysł nastrój pozostawił niezafarte wrażenie. Toteż czas mijał szybko.

Późnym wieczorem — puszczono się w tany. M. K.

## U Inwalidów

W niedzielę 9 stycznia odbędzie się o godz. 10 rano (a nie jak podano poprzednio o godzinie 3-ej po poł.) zebranie informacyjne.

W tydzień później, t. j. w niedzielę 16 stycznia, o godz. 3-ej po południu urządzamy Gwiazdkę Wigilijną dla członków i ich rodzin. Prosimy o jak najliczniejsze przybycie.

Zebranie jak i Gwiazdka odbędą się w sali 32, rue Basfroi, metro Voltaire.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji.

## UROCZYSTOŚĆ WIGILIJNA w CHATEAUX ROUX

Staraniem Koła Rez. i b. Wojsk. odbył się 25 grudnia tradycyjny wspólny opłatek. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił ks. dyr. Oramowski. Po południu odbyła się akademicka, na którą przybyło wielu Radaków z miasta i okolic, a także Amerykanów z bazy Chateaux Roux. Przybyłych powitał i słowa wstępne wygłosił prezes Koła kol. Przekowiak. Następnie przemówił ks. Oramowski, — wspominając o tradycji, jaka nas wiąże jako chrześcijan. Po podzieleniu się opłatkami śpiewano polskie kolędy.

Piękne wierszyki wygłosił Irenka Pawelczyk, Janina Solewska, Katarzyna Patro; kol. Zakrzewski i kol. Sowiński zostali, za swe deklaracje, nagrodzeni hucznymi okłaskami. Stasia Błożewska przegrywała na harmonii, pod czas gdy przy winie i ciastkach toczyła się szczerza przyjacielska pogawędka.

## Życzenia świąteczne

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, ognisko Y. M. C. A. w Hombourg-Haut (Wschodnia Francja) składa wszystkim swym członkom i przyjaciołom najserdeczniejsze życzenia.

Zamiast podarku z okazji ślubu p. profesora Jana Mycińskiego z panią profesorką Françoise Cremer — składam 1.000 fr. na polskie liceum w Les Ageux. Bronisław Szczapa.

## "SYRENA" w każdym polskim domu!

## KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem Doktora Praw Uniwersytetu Paryskiego

BOLESŁAW SZPIĘGA

conseil juridique

8, RUE MOUNIN, VICHY (Allier)

Telefon 61-02.

Załatwia wszelkie sprawy cywilne, handlowe, ubezpieczeniowe i o odszkodowania. Podania do Władz Franc. i porady. Tłumaczenia. Sprawy spadkowe. Spółki handlowe. Bezpłatne porady dla inwalidów wojennych.

## JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatanów

## "REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądacie wyrobów firmy "REX" w pierwszorzędnym sklepie francuskim i rosyjskim, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Farcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

## Koszta internowania 2 D. S. P.

W związku z notatką w "Syrenie", która donosiła o wytoczeniu przez rząd szwajcarski przed Trybunałem Międzynarodowym w Hadze sprawy o zwrot kosztów internowania 2 DSP warto zaznaczyć, że Dowództwo Dywizji prowadziło szczegółowe zestawienia wykonywanych przez żołnierzy prac i wydało je w grubym cyklostylovanym tomie.

Żołnierze nasi zbudowali nowych dróg 248 km, przebudowali 153 km,

naprawili 28 km. Zbudowano 63 mostów. Pracowano na 2.186 ha roli, w pracach rolnych indywidualnych przez pracowno 973.743 dniówek. Zmierzono 686 ha ziemi, zniwelowano 159 ha, oczyszczono 164 ha, wykopano 171 km rowów. Przy pracach leśnych wykarczowano 724 ha lasu i 272 ha krzaków. Zasadzono 16 ha i oczyszczono 325 ha lasu. Przygotowano 22.285 m<sup>3</sup> drzewa budulcowego i 64.049 m<sup>3</sup> drzewa opałowego. Zrobiono 345.837 wiązek drzewa na opał. Przy robotach wodnych zbudowano 10 km nowych kanałów i 3 1/2 km wodociągów. Przy robotach górniczych wydobyto 70.300 ton rudy żelaznej, 7.800 ton antracytu, 10 tysięcy ton torfu i 4.044 m<sup>3</sup> kamienia. Ocielano 1.030 m<sup>3</sup> kamienia. W robotach przemysłowych pracowano 115.533 dniówek, w budowlanych 4.274, w różnych 1.409.035 dniówek. Prace funkcyjnych przy internowaniu obejmowały 1.351.476 dniówek.

Razem internowani nasi przepracowali 6.798.799 dniówek. Licząc przeciętne wynagrodzenie za dniówkę w tym okresie na fr. szw. 4,87 (cywilne wynosiło wówczas fr. szw. 9,58), Dywizja nasza przepracowała za fr. szw. 33.138.015. W porównaniu z kosztami pracy cywilnej w tych samych dziedzinach, zysk szwajcarski wyniósł frs. 31.967.651.

Zaznaczyć naturalnie trzeba, że szereg prac robiono się tylko dlatego, że były wolne ręce do pracy. Biorąc jednak pod uwagę ogromne zapotrzebowanie na pracę w okresie wojennym w Szwajcarii, spokojnie można powiedzieć, że Dywizja nasza zasłużyła się wybitnie na polu gospodarczym w Szwajcarii w czasie wojny i za darmo chleba nie jadła.

Aleksander WASUNG (Genewa).

## DO NABYCIA

w Oddziale S. P. K. Francja 20, rue Legendre, — Paris (17)

## KALENDARZYK KOMBATANTA na rok 1955

w cenie frs. 300,— wraz z przesyłką pocztową.

Wysyłka za uprzednim przekazaniem należności na konto pocztowe: "Association d'Entr' Aide des Anciens Combattants Polonais", Paris 6365-22.

## BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN IAROSZYK

Expert-Traducteur-Jur

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TEUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dpisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

## MATRYMONIALNE

Inżynier, Amerykanin, pozna pannę inteligentną, miłą, w celu matrymonialnym. Listy z fotografiami adresować do Administracji "Syreny" pod numer 98.

## HUMOR

Szczerzy

Wujcio: No co, Jasiu, zadowolony jesteś z budzika, który ci kupiłem, byś się nie spał nał do szkoły?

Jasio: Bardzo! Zaraz na trzeci dzień zepsuł się i nie dzwoni!

Szlachetny

— Muszę pana uprzedzić, że na skutek wojny straciłem majątek i córka moja nie dostanie w posagu ani grosza.

— Ach, nie wiedziałem! Skoro pan się znajduje w tak ciężkiej sytuacji, by łoby z mojej strony grubym nietałem pozabawić pana jeszcze i jedynę córkę...

Różnica

— Jaka jest różnica między majstrem o czeladnikiem?

— Gdy upije się majster, mówi się, że jest chory; gdy upije się czeladnik, mówi się, że się upił.

Za żelazną kurtyną

W wagonie kolejowym. Trzech pasażerów uparcie milczy; wreszcie jeden z nich cicho wzdycha; wtedy drugi spłuwa przed siebie.

Trzeci odzywa się:

— Przestańcie mówić o sytuacji politycznej; to jest niebezpieczne, może jakiś szpicel podsłuchać — i donieść! Nieporozumienie.

Zezowaty sędzia przesłuchuje ustanowionych w rzędzie trzech świadków. Zwraca się do pierwszego z pytaniami:

— Jak się pan nazywa?

— Bazyl Sliwka — odpowiada drugi.

— Nie do was się zwracałem — ofukuje go sędzia.

— Ależ ja nic nie mówiłem — protestuje trzeci świadek.

s. i p.

## IGNACY SKRZYŃSKI

z Trzeciego Zakonu św. Franciszka

b. chargé d'affaires R. P. przy Stolicy Apostolskiej, sekretarz Ambasady R. P. w Londynie, attaché honorowy Ambasady R. P. w Paryżu, zmarł opatrzoną śś. Sakramentami dn. 26 grudnia 1954 r. Pogrzeb odbył się 28 grudnia w Argelès-Gazost (Hautes-Pyrénées).

Msza św. za Jego duszę odbędzie się w kościele polskim w Paryżu, 263-bis, rue St-Honoré, w niedzielę 9 stycznia 1955 r. o godz. 12-ej.

## CZY ZAMÓWIŁEŚ JUŻ PIĘKNY, ILUSTROWANY

## KALENDARZ SCIENNY NA ROK 1955

PIĘKNY PODAREK NOWOROCZNY

DLA RODZINY I PRZYJACIÓŁ

Barwna okładka i 12 plansz kolorowych na każdy miesiąc.

Cena tylko 300 fr. przesyłką zwykłą lub 345 fr. przesyłką poleconą.

ZAMÓW DZISIAJ, adresując: "Syrena", 20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>, przesyłając należność zwykłym mandatem pieniężnym, lub na C.C. Paris, "ELKA" S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>, C.C. Paris 5507-30.

Wysyłka odwrotna.

Czyniąc zadość życzeniu licznych naszych P. T. Klientów śpieszymy donieść, że obecnie posiadamy już na składzie płytę na której nagrany jest systemem "microsilon" (33 obroty) wybór 8 najpiękniejszych polskich pieśni ludowych w wykonaniu znanego chóru. Płyta "Mazowsze" to kawałek żywej Polski w domu. Cena płyty wraz z przesyłką poleconą i ubezpieczeniową: we Francji frs. 1.100,—. Za granicą dolarów 3,50 lub równowartość. — Do Belgii, Holandii, Niemiec, Szwecji, Szwajcarii, Luksemburga oraz na terenie Francji, płytę wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, płatną przy odbiorze. Do innych państw, po uprzednim otrzymaniu należności za pośrednictwem poczty "international money order" lub czekiem na jakikolwiek bank wystawionym na "Libella".

Zamówienia wykonujemy odwrotnie "LIBELLA" SKŁADNICA KSIĄZKI POLSKIEJ 12, rue St. Louis en l'Île, PARIS IV. — Telefon: DANton 51-09.

## POLSKI FRYZJER DAMSKI

STANISŁAW-RYSZARD, profesor paryskich szkół zawodowych.

SPECJALISTA FRYZUR TWARZOWYCH.

20, BOULEVARD DES FILLES DU CALVAIRE — PARIS (11<sup>e</sup>)

Telefon VOL. 11-52; metro: St-Sébastien—Froissard lub Filles du Calvaire. poleca się Szanownej Klienteli.

Dla czytelników "Syreny" oraz wszystkich Rodaków 20% zniżki.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Paski wiania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315-20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. Stany Zjednoczone A. P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, 1/2-rocześnie 13 sh., kwart. 6sh 6d., pojed. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocześnie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup> — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński